



N^o 104.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 7 maja 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPIŚMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6350 egzemplarzy.

Z sejmu pruskiego.

Na czele „Wiadom. politycznych” podajemy zwięzłą wiadomość o wtorkowym posiedzeniu, i pierwszym czytaniu projektu kościelno politycznego w formie przyjętej przez izbę panów.

Mówców było tylu, że dnia tego nie skończono obrad (dyskusji jeneralnej); wczoraj dopiero dobiegły one do końca.

Chociaż nie długo mówił poseł nasz X. dr. J a ż d z e w s k i, przytoczymy z jego przemówienia, opuszczając początek, tylko część drugą, a dla czytelników najciekawszą:

„Gdy się poczną rozprawy — mówił poseł — nad paragrafami dla dyccezyi polskich wyjątkowemi, w drugim czytaniu (w rozprawach szczegółowych), wtedy ja i moi ziomkowie stanowczo zażądamy skreślenia wyjątkowych paragrafów, ponieważ przepisy w nich zawarte uważamy za całkiem nieusprawiedliwione; sądzymy bowiem, że rząd król. i stronnictwa w izbie panów, które wtrąciły do nowej ustawy te co do polskich dyccezyi wyjątki, nie zdołają uzasadnić ich nigdy. Posłuchamy spokojnie, co rząd wypowie na usprawiedliwienie owej wyjątkowości; odeprzemy robione nam zarzuty, i ufamy, że dokażemy swego, że je izba odrzuci.

Jako przedstawiciel dzielnicy, która ucierpiała najwięcej w walce państwa z kościołem, wyrażam zadowolenie nasze, że rząd królewski wyznał nareszcie otwarcie i honorowo, iż w walce nieszczęśliwej i złowrogiej wiele popełnił błędów, które uważam za bardzo ciężkie, i że rząd w uznaniu owych błędów staje przed ciałami prawodawczemi, by je naprawić. Obowiązkiem tedy moim wyrazić rządowi przynależne uznanie, i prosić go, ażeby i nadal wytrwał na tej drodze.” (Brawo!)

Nie wódz nas na pokuszenie.

Rzeczimy się stale w piśmie naszym zasadą, że Polak nie powinien opuszczać rodzinnej ziemi, a czas bardzo długi, tem mniej na zaszrodzina, z dziećmi, że pozostać, ać, żyć w swej ojczyźnie nakazuje mu ek narodowy, że tutaj wyłącznie jest on nny, niezbędny, a według nas e bry on na obczyźnie.

biadać załóżnie, jeżeli kraj oj- dolegi, próżniacy, hultaje — które zawsze tylko szko- ale chodzi nam o tę owitą, któraby cno- wu od kołyski do ogła, lubo może ie i nie czuje, aju przyda-

Kraj bogaci się pracą, a więc i ludźmi, którzy spełniają pracę. Z żalem więc spoglądamy na wzrastające wychodźstwa dobrowolne, które nam wielkie robią pustki w gromadzie pracowników, kurczą przez to naszą własną polską pracę, nasze wspólne mienie, a innym otwierają szeroko wrota do kraju, po zarobek, który bądźco bądź przybysza tu czeka niezgorszy.

A wszakże owa troska o wspólny dobrobyt polski, o bogactwo narodowe — to jeszcze nie jedyny wzgląd, jaki mieć winniśmy na oku wobec ciągłej wędrówki w obce kraje. Tyle innych względów pominawszy, każdy, choćby najmniej możny i nieuczony człek polski jest tu nie tylko przydatny, ale niezbędny, ilekroć mamy stanąć gromadą, i postawić na swoim choćby samą tylko liczbą narodu, n. p. w czasie głosowania.

Czy tak czy owak rodaku weźmiesz na rozum wszystkie te względy, uznasz, że wielka to różnica, czy nas tu w Księstwie — a tak samo na Ślązku i w Prusiech Zachodnich — będzie milion i więcej, czy tylko doliczymy się na krocie, i coraz mniej z każdym rokiem.

Na obczyźnie zaś Polak, jako stały mieszkaniec, wcale nie jest potrzebny. Nie ma oczywiście tu mowy o tych, którzy idą na chwilową wędrówkę, by się lepiej doksztalcić, więcej zebrać doświadczeń w obranym zawodzie (rzemiosło, przemysł), a następnie wracają do kraju, by tem bieglej siebie i kraj z bogactwem zdobyłą umiejętnością.

Potrzebnym na obczyźnie Polak nie jest — twierdzimy bezustanku — a co do zarobku i lepszego tam bytu także jeszcze wróżyła babka na dwoje. Natomiast częściej się zdarza, że się powoli, ani sam wie jak i kiedy, pozbędzie dawnej skóry polskiej, wynarodowi się poprostu, jeżeli kraj porzuci na długie lata. A gdybyśmy nawet uwierzyli, że on sam obroni się cudzoziemczyźnie — to już na pewnika przepadną dla Polski jego tam wychowane dzieci.

To też bolejemy najwięcej na widok małżeństw, rodzin polskich, uchodzących w świat.

Wiara — co prawda — przechować łatwiej za granicą niż narodowość. Wszakże i tam bywają kraje katolickie; więc jeżeli się Polak dostanie w strony, gdzie już znajdzie kościół i duszpasterzy, jeżeli się nasi zbiorą gdzie większą gromadą, choćby zewsząd oblani innowiercami — to gotowiśmy wierzyć, że co do wiary nie poniosą szwanku.

Lecz jeżeli Polak niebacznym zanadto blisko się zetknie z ludźmi innej wiary, jeżeli szczupłą gromadką utonie wśród tysięcy, niby kropla w morzu — to my powtarzamy swoje, że wtedy i wiara na przyszłość nie pewna! Choćby on, ten bezpośredni z kraju polskiego wychodźca, pozostał wiernym do śmierci wierze ojców, to w każdym razie grozi niebezpieczeństwo jego potomstwu.

Tak rozważając sprawę od dawna, popierani w naszych przewidywaniach, w naszej obawie wiadomościami, jakie zbyt często dochodzą z obczyzny do kraju — dziś zabierając się do pisanja z myślą serdeczną o naszej braci na obczyźnie, przypomnieliśmy sobie i wypisaliśmy na czele słowa modlitwy:

Nie wódz nas na pokuszenie.

Nie dalej jak wczoraj podawaliśmy sami za wzór rodaków, którzy długie, długie lata spędzając bez towarzystwa polskiego, w odległości tysięcy mil od ojczyzny, w Brazylii i Chili, nie zbyli się wiary, narodowości, przechowali nieskazitelnie język ojczysty. Aleć to mężowie wyjątkowo dzielni, w dojrzałym już wieku opuszczali kraj, mimo wolnie, z boleścią, język ojczysty znali nie tylko dzięki urodzeniu i używaniu od dzieciństwa, ale zbadali go byli i opanowali nauką. Tacy ludzie nie utracą skarbu, strzeżonego siłą woli i nauką, mianowicie, gdy tak przezorni, jak ów pułkownik Raczkowski, że dzień w dzień odczytują godzinami dzieła choćby tegoż samego zawsze pisarza Niemcewicza, gdy innych ksiąg polskich nie mają pod ręką — byle tylko nie uronić nic z biegłości w ojczystym języku. Aleć nie każdy wychodźca nasz pójdzie za wzorem Raczkowskiego, nie poświęci codziennego czasu na czytanie polskiej książki; stykając się codziennie i rozmawiając z obcymi, do obcego coraz więcej nawyknie języka, zaniecha swego. A cóż mówić o dzieciach wychodźczych?

Przy teraźniejszym zwłaszcza wychowaniu szkolnem, tu na własnej ziemi coraz trudniej nam będzie ustrzedz od zakały język ojczysty — a cóż tam na obczyźnie!!

Snać nie dzieli obaw naszych jeden z „czytelników Wielkopolanina” w Saksonii, lubo o obawie (nie naszej przecież wyłączonej, lecz mnóstwa rodaków) czytał nieraz nie „w innym piśmie” — jak się wyraża — jeno właśnie we „Wielkopolaninie”, do którego taki wystósował list:

„Helbra, 29 kwietnia.

W drugie święto wielkanocne odbył się na sali p. Szildnitza teatr amatorski, czyli „Wiek św. Katarzyny” w trzech aktach, na którym się znajdował X. prob. Schulte z Eisleben i X. prob. Schwoermer z Helbra. Przed rozpoczęciem aktu pierwszego przemawiał X. prob. Schulte i przepowiadał ludowi zebranemu katolickiemu to wszystko, co się odgrywać miało, i tłumaczył cały wiek św. Katarzyny.

Zebrało nas się bardzo wielu Polaków katolików, ponieważ innowiernym był wstęp zabroniony. Całą salą my zakryli; pełno, parno i gwarno było. Taką uciechę i zabawę nam uczynił nasz kochany X. proboszcz z Helbra, za co mu dzięki i chwała.

A więc taką zabawę my mieli w drugie święto wielkanocne, a te uzbierane grosze —

(pierwszy plac kosztował 50 fen., drugi plac 30 fen., dzieci płaciły połowę), zostały obrócone na biedne dzieci, które się w tej gminie znajdują. A są to takie dzieci: na przykład pewien ojciec umarł, zostawił owdowiałą żonę z czworgiem dzieci, z których najstarszy chłopiec będzie w niedzielę przewodnią przystępował do stołu Pańskiego, czyli do św. Komunii pierwszy raz; a nie ma on obleczenia, ani obuwia, w czymby mógł iść, ponieważ matka nie jest mu w stanie tego sprawić, bo ma ich czworo dzieci, a dostanie 8 mrk. na miesiąc; to nie jest w stanie za te pieniądze czworo dzieci użyć i przyodziać i komorne zapłacić. Wiele się tu nasz proboszcz Schwoermer z Helbra zlitował i zrobił składkę w kościele, aby miał za co biednemu chłopcu obleczenie kupić i do stołu Pańskiego z innymi dziećmi uszykował go, jak się należy.

Także i te pieniądze, co zostały w teatrze zebrane, zostały także na to obrócone. Znajduje się tu także dwoje innych dzieci, z którymi się tuliła pewna polska kobieta. Kobieta owa, matka dzieci, cierpi na pomieszczenie zmysłów; ostawiła więc dzieci po rowach, po polach, tak, iżby te dzieci były pomarli od głodu, gdyby ich nie było odebrano.

Takim sposobem ulitował się X. proboszcz Schwoermer nad dziećmi i dał je na porządne wychowanie, za które płaci miesięcznie, za co mu najserdeczniejsze dzięki składamy, ponieważ się tak o nas Polaków stara, jak ojciec o własne dzieci.

Doczytujemy się tu z innych pism, iż do Saksonii wyjeżdżają polscy robotnicy, i tu narodowość i religia utracają.

To jest nieprawdą. Który chce gdziekolwiek iść parę groszy zarobić, ten może iść nie tylko do Saksonii, ale i na drugą część świata, byle wiary swojej nie zagubił, pamiętał o niej, to mu włos z głowy nie zginie bez woli Bożej, bo jest jeden Bóg wszędzie i każdy może swoją religią wszędzie utrzymać. — My mamy także nasz kościół katolicki, co niedzielę i co dzień Mszę św., i księdza katolickiego takiego, za którego każdy katolik może Boga prosić, żeby mu Bóg dał zdrowie i życie jak najdłuższe za jego starania i trudy, które on ponosi za nami Polakami. On się stara, aby nikt religii naszej nie zagubił; ale kto tego nie czyni, do kościoła nie idzie na Mszę świętą, kazania nie słucha, o nie-sporze wcale nie myśli, jeno mu litr gorzałki wystawić na stół, a pić, jak mówi polskie przysłowie „co zarobi — to w gardziel wdobi.“ Taki człowiek, to on może nie wiem gdzie iść, to on nie wie, co religia znaczy.

Ignatz Skrzypczak,
czytelnik „Wielkopolanina.“

Wyrażając już dzisiaj szanownemu Kore-

spondentowi z Helbry serdeczne dzięki za pamięć o nas i nadesłany nam list, odkładamy nasze nad nim uwagi do jutra.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 5 maja. Izba deputowanych sejmiku pruskiego wczoraj rozpoczęła na nowo swoje czynności poselskie i to obradami nad projektem kościelno-politycznym.

Przy samym początku obrad posłowie stawili się prawie wszyscy, a galerye przeznaczone dla publiczności, przepełnione były ciekawymi.

Przy stole ministeryalnym widziano tylko ministra oświecenia wraz z jednym komisarzem rządowym; później zjawili się także książę kanclerz.

Do głosu sporo zapisało się członków izby tak za projektem, jak i przeciwko niemu.

Przywódca posłów katolickich niemieckich, dr. Windhorst, oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie za całym projektem w tej formie, w jakiej on wyszedł z izby panów.

Z naszych posłów X. Jażdżewski, otrzymawszy z kolei głos, imieniem kolegów swych powiedział, że deputowani polscy głosować wprawdzie zamysłają także za przyjęciem projektu, ale poprzednio ze swej strony wniosą odnośnie do prawa tego poprawki, któreby usunęły wyjątkowość położenia dyecezyj niemiecko-poznańskiej i chełmińskiej, gdzie, jak wiadomo, wedle projektu rzeczonego otworzenie na nowo seminarjów teoretycznych dla kształcenia kleryków zależnym być ma od osobnego na to zezwolenia królewskiego, podczas gdy we wszystkich innych dyecezach biskupi bez wszystkiego upoważnienia będą do otworzenia takichże seminarjów, skoro tylko projekt, o którym mowa, przyjęty zostanie przez sejm, otrzyma sankcyą królewską i tym sposobem stanie się prawem.

X. kan Dinder, jak zaręcza „Erm-laender Ztg.“, konsekrowany być ma 30 maja r. b. we Wrocławiu przez księcia biskupa wrocławskiego na arcybiskupa dla naszej archidiecezyi.

Urzędowy raport o stanie zdrowia w armii niemieckiej wykazuje, że w miesiącu lutym r. b. po lazaretach wojskowych liczba chorych wynosiła 48,659, z których ostatniego dnia tegoż miesiąca znajdowało się w nich jeszcze 15,662.

Co do wypadków śmierci ze zestawienia tego wynika, iż na 1000 chorych żołnierzy umarło 12.

Jako niezdatnych całkiem do służby wojskowej z pomiędzy ściągniętych rekrutów pusić

musiano do domu 351, a oprócz tego 162 jako inwalidów.

Z Torunia donoszą, że handel tutejszy z Królestwem Polskim, który głównie polegał na przemytnictwie, ustał prawie zupełnie.

Kordon bowiem graniczny stanowią aż 3 rzędy strażników, ustawionych w niewielkich od siebie odstępach, a za trzecim łańcuchem objeżdżczyków bezustannie jeszcze osobne patrolują oddziały przez całą długość granicy.

Tym sposobem przemytnicy ani myśleć nie mogą, aby któremu z nich udało się przemknąć niepostrzeżenie przez granicę, skutkiem czego wiele gorzelni nadgranicznych, z których spirytus kupowali handlarze, zajmujący się przemycańiem go do Królestwa, żadnego teraz na wyrób swój nie ma odhytu.

Z Galicyi gazety donoszą o corazto nowych pożogach, których sprawców dotychczas nie udało się wykryć.

Splonęły znów prawie ze szczytem dwa miasteczka. Kuzienice pod Mościskami i Tyśmienica.

W liczbie 30 domów, które spaliły się w Kuzienicach jest także bóżnica żydowska.

Londyn, 4 maja. Powiadają na pewno, że Gladstone, jeżeli parlament angielski albo odrzuci całkiem projekt jego irlandzki, albo też tak małą tylko przyjmie go większością, iżby on sam musiał złożyć swój urząd, jak to w Anglii bywa w zwyczaj, parlament dzisiejszy rozwiąże i nowe nakaże do niego wybory.

Podczas wielkanocnych wakacji parlamentu wyborcy niektórych okręgów dali podobno swym przedstawicielom, których byli wybrali do parlamentu, wyrażnie do poznania, iż wcale nie są kontenci z ich zachowania się w parlamencie względem irlandzkiego projektu Gladstone'a.

Są więc wszelkie widoki po temu, że w razie nowych wyborów skład przyszłego parlamentu angielskiego mocno będzie zmienionym i to na korzyść polityki Gladstone'a.

15000 robotników, zatrudnionych po fabrykach gwoździ, grozi porzuceniem roboty, jeżeli fabrykańcy nie podniosą im płacy dziennej, którą od sześciu miesięcy obniżyli im o 30%.

Z Birmy same niepomysłne dla Anglików nadchodzą wiadomości.

Stolica kraju nowemu, a jeszcze daleko straszniejszemu niż był ostatni, uległa pożarowi, a powstańcy birmańscy, w znacznej znajdującej się liczbie i dobrze uzbrojeni, atakują ciągle rozproszone po kraju załogi angielskie i lubo o wielkie nie przyprowadzają ich straty, nużą ich bezustannem niepokojeniem.

W Petersburgu wczoraj zaszedł nowy zamach na życie wysoko postawionych urzędników, jak sądzą, ze strony nihilistów.

Jakaś młoda kobieta wystrzeliła kilka razy z rewolwera do senatorów, opuszczających posiedzenie senatu. Strzały te nie zraniły nikogo, a kobietę ową, która ma być rodowitą Francuzką, pochwycono i odstawiono do więzienia.

JEGOF OBLĄKANY.

Z francuskiego przerobiona powieść
ERCKMANN-CHATRIAN'A.

(Ciąg dalszy.)

VI.

W owych czasach ruch niezmierny panował na całej linii Wogezów. Pogłoski o zbliżających się wojskach nieprzyjacielskich obiegały po wsiach i miasteczkach. Furmani, handlarze, wędrujący i cygani przynosili coraz to nowe wieści z okolic nadreńskich, że wszystkie fortece są na stopie wojennej, że na drogach do Metz, Nancy i Hüningen, przychodzą ciągle pułki konnicy, artylerji i piechoty, że marszałek Wiktor z siłą 12,000 ludzi obsadził drogę do Zabern, i że mosty zwodzone są w wszystkich fortcach od godziny siódmej wieczorem do ósmej z rana spuszczone.

Wszyscy domyślali się, że to nie wróży nic dobrego, ale tylko kobiety składały ręce z przestachem, wołając: Jezus, Marya, Józefie święty! a mężczyźni myśleli o obronie.

W takich okolicznościach Hullina przyjmowano wszędzie bardzo dobrze. Zaraz pierwszego dnia około wieczora, przyszedł do patriarchy wszystkich okolicznych myśliwych, Materny. Tutaj przenocował i Materna przybiecał mu pilnować wawozu Zirn z dwoma synami, Kasprem i Frycem, i odpowiedzieć na dany znak z Soko-

lejšgóry. Nazajutrz zwiedził kilka wiosek okolicznych i udał się wreszcie do Christ-Nikel'a, powszechnie szanowanego dzierżawcy, ale daremnie starał się nakłonić tego do patriotycznych zamachów. Christ-Nikel odpowiadał na wszystkie jego przedstawienia, że Ewangelia św. naucza; „Pozostaw kij na swoim miejscu. Kto miecza używa, zginie od miecza.“ Przyobiecwał, że będzie się modlił do Boga, za ich dobrą sprawę i to było wszystko. Tak chodził Hullin przez cały tydzień pomiędzy góralami, aż wreszcie zadowolony z swej wycieczki, zwrócił swe kroki ku domowi.

Już słońce schylało się ku zachodowi, gdy przyszedł do folwarku matki Katarzyny i wstąpił do domu swej krewnej, aby jej powiedzieć, że wszystko idzie jak z płatka, że górale czekają tylko na znak dany.

W pół godziny stanął majster Franciszek przed swoim domkiem, chcąc się przekonać, co robi w jego niebytności Ludwika, spojrzął przez okno. I otóż ujrzał jak ona z widocznym wzruszeniem wynosiła swoje ubiory z alkierza i układała je na łóżku. Jej ładna twarzyczka promieniała szczęściem, a jej wielkie modre oczy błyszczały jakimś dziwnym zapalem.

Hullin wszedł teraz do izby i zawołał silnym głosem:

— Otóż jestem, Ludwiko!

Młoda dziewczyna podskoczyła radośnie i pobiegła uściskać ojca.

— Ach! tatko Franciszku! jakże długo wa-

łęsaliście się po świecie! — zawołała — dzięki Bogu, żeście powrócili wreszcie!

A gdy Hullin nie jej nie odpowiadał i z widocznym pomieszczeniem stawał w kącie kij i zdejmował kapelusz, Ludwika mówiła dalej:

— Wiem już o wszystkim... wiem dla czegoście tak waszych dawnych znajomych odwiedzali... Mama Lefevre uwiadomiła mnie o tem...

— Co? ty wiesz? i nie smucisz się?... tem lepiej... tem lepiej! to dowodzi, że mądrą jesteś! a ja się tak obawiałem twojego płaczu!

— Czemuż miałabym płakać? O ja odważną jestem. Wy mnie jeszcze nie znacie, tatko.

To mówiąc, robiła tak stanowczą minę, że Hullin nie mógł się wstrzymać od uśmiechu, lecz uśmiech ten znikł z jego oblicza, gdy Ludwika mówiła dalej:

— Więc pójdziemy na wojnę... będziemy się bili i czatowali na górach...

— No? co? będziemy się bili, my, my? — zawołał poczciwy majster osłupiały z podziwienia...

— Co, tak. Czy nie pójdziemy? — spytała żałośnym głosem.

— To jest... ja cię opuszczę na niejaki czas, moje dziecko.

— Nie opuścicie mnie, ojcze, bo ja pójdę z wami! Tu już wszystko ułożone. Widzicie moje rzeczy już upakowane... i dajcie mi robić jak wni-
wniam was, że będziecie

— W Moskwie kilku ludzi bogatych chce założyć akademię dla samych kobiet; wątpią jednakże o tem, aby ministerstwo udzieliło swego pozwolenia.

W sprawie wschodniej telegrafują z Aten, że rząd grecki w zasadzie postanowił rozbroić się, ale że to nastąpić ma tylko stopniowo i zwolna, a nie tak szybko i nagle, jak tego żąda ultimatum mocarstw większych. Że chodzi tu bowiem o to, ażeby Grecja zachować mogła swą godność narodową, jako państwo udzielne, a nie zależne od dobrej lub złej woli mocarstw innych.

Cholera rozszerza się w prowincjach włoskich, gdzie w corażto liczniejszych pojawia się miejscowościach, a w ostatnim czasie nawet wedle doniesień konstantynopolitańskich przeniosła się do Saloniki, tureckiego miasta portowego.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 6 maja.

* **Składki.** Na kościół w Szaradowie pod Kcynią M. H. 2 mr.

* **W jednym** z ogródków leżących przy drodze ku Dębnie w niedzielę przy tańcu pokłócili się cywili z żołnierzami; podczas bójki, jaka tam z kłótni się wywiązała, buchalter kupiecki otrzymał od żołnierza cięcie pałaszem w głowę. Lekarz przywołany ranę opatrzył i zaszył.

* **W Samostrzelu** urządzono stacją telegraficzną przy tamtejszej agenturze pocztowej.

* **W Nowym Tomie** 4 b. m. spalił się parowy młyn. Pożar zniszczył jednocześnie wielkie zapasy zboża i maki.

* **Wyew** tegoroczny Warty poczynił wielkie szkody we wsiach powiatów śremskiego i średzkiego, jako to: w Gogolewie, Blec, Sulencinie, Witowie. Właściciele w tych wsiach stracili większe połowy zasiewów zimowych. Nie spodziewając się tak wielkiego wylewu, wozili mierzwę na pola, którą woda doszczętnie z pola zabrała i z sobą uniosła. Jeden z dzierżawców probostwa stracił w ten sposób około 1200 wozów mierzwy. Skutkiem tych strat niejednego czeka ciężkie przejście, by się utrzymać na swej własności w obec tak trudnej dziś i uciążliwej walki o byt.

* **W Zdunach** w kościele ewangelickim w pierwsze święto Wielkanocy spadł wielki pajak (świecznik) i to w tym czasie, kiedy go kościelny zapalał przed nabożeństwem. Kościelny raniony, a śmierci uszedł tylko dla tego, że zdołał nieco na bok odskoczyć. Pajak ten był bardzo ciężki.

* **We Lwówku** wykopano ciało pewnego gospodarza skutkiem wieści, że gospodarz ten zabity został przez dwóch robotników z zemsty za to, że ich podał do sądu za kradzież perok. Ciało to leżało w grobie od 2 przeszło lat. Gospodarz ów wyjechał był naówczas konno wieczorem, a kiedy po kilku godzinach koń wrócił bez pana do domu, wysłano ludzi celem poszukania i ci znaleźli owego gospodarza.

Hullin nie wiedział co się z nim dzieje.

— Ale Ludwiko! — zawołał — co się tobie roi po głowie. Rozważ tylko! na wojnie trzeba maszerować, biegać, nocować pod gołym niebem, znosić głód, śnieg, przykre słoty i kule! Ty nie możesz iść ze mną!

— Ach! — zawołała z płaczem mała bohaterka. — Nie możecie przecież zostawić mnie tu samej, ja chcę koniecznie iść na wojnę!

— Ale tu ci przecież lepiej! będziesz miała co dzień wiadomość od nas!

— Nie, nie! ja chcę iść z wami ojczy! Nie boję się ani zimna ani głodu. Długo już siedziałam tu zamknięta! Chcę teraz zwiedzić trochę świata!

I tupając nogą Ludwika objęła rękoma przybranego ojca za szyję.

— Sluchaj, tatko — mówiła dalej — mama Lefevre przystała na to... Czyż wy chcecie surowszym być od niej?

Poczuł majster podniósł zdziwiony głowę: — Czy to prawda, że Katarzyna Lefevre zgodziła się na to? — zapytał.

— O tak, tak, ona powiedziała mi: „postaraj się tylko o pozwolenie twego ojca, ja ci tego nie bronie.“

— No, jeżeli tak, to coż już mam robić z wami dwiema? Wierze chodź z nami!

Ludwika wydała okrzyk radości i oczy jej osuszyły się z łez w okamgnieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

spodarkę, leżącego bez duszy na drodze pomiędzy Brodami a Turowem. Wówczas mówiono, że skutkiem spadnięcia z konia życie stracił. Teraz rewizja lekarska jeszcze na ciele, jakkolwiek bardzo już naputem, zbadana, że ów gospodarz najniezawodniej życie utracił skutkiem zabójstwa. Podejrzanych o to zabójstwo wzięto w śledztwo.

* **W Kębłowie** sześciolatnia dziewczynka wpadła we wodę kanału Obry i ocalała tylko przez pomoc żandarma, który z narażeniem własnego życia po nią wskoczył do wody.

* **We Wschowie** panuje między dziećmi ospa i żarnie.

* **Kolej ze Zbąszczyń** do Wolsztyna już pewnie w czerwcu oddana będzie do użytku publicznego. We wtorek pierwsza lokomotywa chodziła po tym nowym torze. Administracja budowy kolei na powitanie tej pierwszej lokomotywy wyznaczyła 75 marek dla robotników jako poczęstne. Taki wypadek nie mógł się przecież odbyć „na sucho“.

* **Z Berlina** donoszą nam, iż d. 5 b. m. przy odbywającej się w Berlinie wystawie bydła opasowego, pan Ignacy Niemojewski z Dzierżnicy na cztery wystawione sztuki otrzymał dwie pierwsze nagrody pieniężne i jedną drugą, rywalizując w oddziale wołów czystej krwi shorthornów i w oddziale rasy krzyżowanej z p. Kennemannem z Kłeki, który w tych oddziałach tylko drugie otrzymał nagrody.

* **Emigrantów** z Królestwa Polskiego i z Galicji, przejeżdżających przez Prusę a udających się do Ameryki, rewizyjną władzę na granicy, czy mają dostateczne zapasy pieniężne nie tylko na podróż, ale i na kilka tygodni życia w Ameryce, w przeciwnym razie nie wolno im przejeżdżać przez Niemcy ani wypływać z portów niemieckich, gdyż władze amerykańskie takich bezzasobnych nie wpuszczają do kraju i odsyłają ich temi samymi okrętami na koszt państwa niemieckiego.

W Raciborzu przy rewizji jednego z takich emigrantów z Galicji pokazało się, że miał złote pieniądze schowane w guzikach swego ubioru. Schował je tam zmyślnie z obawy przed kradzieżą. Zniwolonny okazaniem zasobów pieniężnych musiał guziki podziurkować.

* **W Opolu** skarżył fiskus rządowy kupca R. o wydanie wygranej, jaka na kupca tego padła z wyciągniętego numeru jego losu w loterii saskiej. Sąd fiskus oddał za skargą.

* **W Trewirze** poszły pod sąd trzy firmy kupieckie za to, że mając interesa w Luksemburgu posyłały w jednym pakiecie po kilka listów do jednego kupca, który potem pakiety otwierał, listy wyjmował, frankował i tym sposobem dla firm trewirskich oszczędzał portoryum. Pakiety te z listami przyaresztowano na poczęcie.

* **Szarb wojenny.** W Szpandawie pod Berlinem na fortecy stoi wieża tak zwana: „Juliussturm“, a w tej wieży w sklepach pod ziemią umyślnie na ten cel zbudowanych spoczywa bez przynoszenia procentu skarb, składający się ze 120 milionów marek w złocie, przeznaczony na potrzeby wojenne. Pierwszy początek do tego skarbu dały miliardy francuskie, których część powyżej wspomnianą we wieży tej złożono.

Corocznie odbywa się rewizja tego skarbu wojennego. Dwóch naczelników komisji, do rewizji tej wyznaczonych, zjeżdża na miejsce i otwierają żelazne drzwi do tego skarbu tylko w ten sposób, że jednocześnie dwa kluczyki bardzo misternie odrobione wsuwają w otwory tych drzwi. Jeden klucz bez drugiego drzwi tych nie otworzy. Po otwarciu natychmiast spisany bywa protokół z oznaczeniem dnia i godziny. Wielkie te sumy w dziesięcio i dwudziestomarkówkach złotych podzielone są na 10 części i każda suma ma osobne schowanie. Celem przeliczenia ustanowiona jest komisja osobna wojskowa, która liczenia w stosunkowo szybkim czasie dokonuje.

Przyznać musimy, żeśmy się nieco omylili w przekonaniu o wysokości sum tego skarbu wojennego. Gazety niemieckie, strasząc Francuzów wszelką gotością do wojny, jako podstawę do wszelkich operacji wojennych wystawiały na pierwszy plan i ów skarb w złocie, które Francuzom zabrane, Francuzów bić miały. Przebakiwano o 300 milionach talarów, a tu tymczasem pokazuje się tylko 40 milionów talarów. Pięć miliardów franków czyli cztery tysiące milionów marek wsiąkło w kraj niemiecki po tej wojnie, pozostawiając taką małą resztkę w Szpandawie, a dziś śladu nie ma prawie tych pieniędzy; bieda dziś większa w kraju niż była przed wojną. Ale za to dużo chwały. Komu to wystarcza, niechże będzie szczęśliwy.

* **Król szwedzki Oskar** otrzymał dwa listy bezimiennie, grożące mu, że jeśli w pewnym oznaczonym miejscu w stolicy Sztokholmie nie złoży sumy 500 koron szwedzkich (1,25 mr.), natenczas albo on

sam, albo który z jego synów zginie z ręki skrytobójcy. Policja wysłędziła autora tych listów, jest nim 25-letni J. Anderson Karlander. Schwytany przyznał się do wszystkiego, oświadczył, że nie ma współników i że sam w głowie ułożył sobie plan wydobycia w ten sposób pieniędzy. Jest małego wzrostu i nędznej postawy o głupowatym wyrazie twarzy.

* **Wielkie góry lodowe** płyną pomiędzy Ameryką a Europą. Góry te, czyli bryły lodu, mające nieraz kilkaset stóp wysokości ponad powierzchnię morza, a do jednej mili długości, odpędzone przez burze od brzegów Grenlandy są najniezawodniej powodem panującego u nas zima. Dopóki góry te nie stopnieją, dopóty różnik kożucha niech nie chowa do komory.

* **Kalendarz.** Piątek, 7 maja: Domiceli panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21 zachód o godzinie 7 minut 33.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 maja 1886

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Chelmicka z rodziną z Bzowa. Urbanowski z rodziną z Turostowa. Pani Moszczeńska z córką z Słembowa. Nawrocki, dr. Romanowski z córką i dr. adwokat Rodzyn z Warszawy. Hacker z Berlina. Hr. Potulicki z Próchnowa. Hołobóg Pustkopianin z Piasków. Lewandowski z Jezewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. X. dziekan Kałedkiewicz z Wenecji. Pani Kolzer z Kwaritz. Baerenbruck z żoną z Wielkiego Krossingen. Brenner z żoną z Wrocławia. Pani Stachowska z Lubasza. Sosnowski z Twardowa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 5-go maja (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: chłodno.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedziana 90,00 mr. Wypowiedziano 90,00 ctr. Na maj 123,00 mr., na maj-czerwiec 123,00 mr. na czerwiec-lipiec —, — mr., lipiec-sierpień —, — marek.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana 90,00 mr. Wypowiedziano 90,00 litrów. Na maj 35,10 mr., w czerwcu 36,20 mr., na lipiec 37,00 mr., na sierpień 37,70 mr., na wrzesień 38,40 mr., na październik —, — mr., na listopad —, — mr., na grudzień —, — mr., Okowita w miejscu (bez beczki) 34,90 marek.

Ceny maki: pszena 00 nr. 12,00-12,50 mr., 0 nr. 10,50-11,00 mr., rzana 0 i 1 nr. 9,25-9,50 mr. za 50 kilogramów

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,30 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,39 mr., 5% powiatowe obligacje 103,00 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 103,00 mr., 4% śląskie listy rentowe 103,20 mr., Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84,00 mr., Poznański bank prowincjonalny 119,00 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,50 mr., 3 1/2% oblig. długu państwa 92,75 mr., Starogardzkie poznańskie kolei żelaznej 103,50 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 249,00 mr., Austriackie noty bankowe 161,50 mr., Austriacka renta srebrna 68,80 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 83,80 mr., Połanie listy likwidacyjne 56,50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62,50 mr., Rosyjskie noty bankowe 200,75 mr. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 5-go maja 1886 r.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica	15 30	16 —	15 30
Zyto	12 60	12 30	12 10
Jęczmień	13 —	12 10	11 50
Owies	13 60	12 70	12 —
Rzepak zimowy	19 70	19 —	18 40
Rzepak latowy	23 50	21 50	19 50
Siłoma	6 —	5 50	5 —
Siano	6 25	5 63	5 —
Kartofle	2 20	1 80	—
Wólwinia	1 40	1 30	1 20
Wieprzowina } za 1 kilo	1 20	1 10	1 —
Skopowina } (2 funty)	1 —	— 95	— 90
Cielęcina	1 20	1 10	1 —
Masło	2 20	1 90	1 60
Jaj za kopę	1 75	1 73	1 70

Wrocław, 5-go maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica biała	15 30	14 70	14 20
Pszemica żółta	15 70	14 30	13 70
Zyto	13 50	13 —	12 50
Jęczmień	13 90	13 30	11 50
Owies	13 90	13 30	12 70
Groch	16 —	15 —	13 —
Rzepak	20 20	19 70	18 60
Rzepak zimowy	19 70	19 —	18 40
Rzepak latowy	23 50	21 50	19 50

Bydgoszcz, 4-go maja (Ceny per 100 kilo.) Pszemica: piękną 152-154 mr., średnią 148-151 mr., poślednią 135-145 mr. — Zyto: piękną 122-124 mr., poślednią 118-120 mr. — Jęczmień: piękną 120-125 mr., poślednią 110-118 mr. — Owies: 115-122 mr. — Groch: do gotowania 140-145 mr., na paszę 120-125 mr. — Wyka: 90-100 mr. — Okowita (100 litrów po 100%) 34,75 mr. — Kurs rubli: 199,00 mr.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego wyszło z pod prasy dziełko pod tytułem:

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania **wszelkich potraw, mięs, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast zwykłych i wielkanocnych, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów**, wraz z dodatkiem, zawierającym przepisy przyrządzania **kiszek i salcesonów**.

Dziełko to zawierające 7 i pół arkusza druku, zaleca się przede wszystkim zwięzłością, oraz zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania, obiady i kolacje.

Cena egz. w oprawie 1 mkr., broszur. 75 fen.

Pieniądze przysyłać można w liście w znaczkach pocztowych, dołączysz 10 fen. na porto. Listy pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

Wody mineralne naturalne

Apollinaris, Bilin, Ems, Eger, Friedrichshall, Hunsyady, gorzka woda Franciszka Józefa, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Pyrmont, Rymanów, Salzbrunn, Selters, Vichy i Wildungen; również prawdziwą sól morską, mydło akwizgrabskie, sól stassfurtka, kremnachska, kolobrzaska, siód, ekstrakt iglicowy i siarkę do kąpiel.

Pastyłki wód mineralnych z Ems, Karlsbadu, Vichy, Salzbrunn etc. pelega po nader przystępnych cenach

R. Bareikowski,
Poznań. Bazar,

Mickiewicza Adama Poezye

wydanie zupełne w 4 tomach **3 marki**, oprawne w 2 tomy w płótno angielskie z wyciskami 4 mkr. 50 fen. poleca

KSIĘGARNIA
J. K. ŻUPAŃSKIEGO
w Poznaniu. (1264)

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuje i płaci dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reparacje wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuratelnie po cenach bardzo niskich. **Pierścienie** z rozmaitemi drogimi kamieniami w pięknych oprawach już od marek 8—600 za sztukę.

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
" " lujdorowego " " 15—60 " "
" " koronnego " " 8—30 " "

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyń kościelnych ze srebra, z alfenidy i pozłacanych; takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie, oraz do przerabiania i reparacji, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczni.

M. KUDLIŃSKI,
ZŁOTNIK I JUBILER,
Poznań, Św. Marcin nr. 66.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy **Budzyna** donoszę uprzejmie, że po długoletniej praktyce w kraju i za granicą osiedliłem się stale w mieście **Budzyniu** przy ulicy **Poznańskiej** w domu p. **Witta** jako

krawiec męzki.

Zamówienia wszelkie wykonuję szybko i po cenach bardzo umiarkowanych. Polecając się względem Szanownej Publiczności, piszę się z szacunkiem

Apolinary Wojczyński.

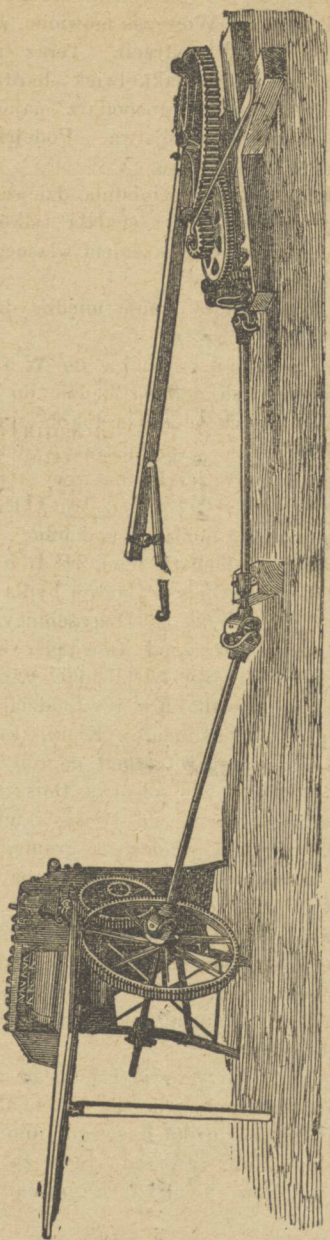
Grodziskie piwo

wyborne, własnego warzenia (1218)
w fiaskach i w saskach poleca browar

G. Weissa,
na Chwaliszewie nr. 5.

Handel wiktualów w ożywionym miejscu, istniejący od kilkunastu lat jest tani do odstępiania. Blizsze wiadomości Stary Rynek 79, Kobyliński. (1458)

Dwóch czeladzi stolarskich na meble poszukuje (1428)
J. Krakowski,
Poznań, Chwaliszewo 41



Maszyny i narzędzia Rolnicze dla gospodarstw włościańskich.

Młockarnie, wialnie, sieczkarnie, maneże, plugi-siekacze.

Wyrób dobry i trwały. — Sprzedajemy na wypłaty.

Miechy do zboża, płachty, derki na konie,

Sztuczne nawozy. — Smarowidło.

Towary w doborowym gatunku — Ceny niskie.

Handel ludowy ORŁOWSKI i Sp. Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 21. (1258)

Saletrę chilijską

w mniejszych partjach polecamy po cenie umiarkowanej.

Jasiński & Olyński.
Św. Marcin nr. 62.

Płynne złoto i srebro

dla pozłoty i odnowienia ram, jako też drewnianych, metalowych, porcelanowych i szklanych przedmiotów; do odsrebrzenia wszelkich metalowych przedmiotów. Każdy z łatwością może pozłocić lub posrebrzyć wszelkie przedmioty. Cena za fiaskę 2 marki gotówką (nadesłać można także w znaczkach poczt.) lub przez wzięcie zaliczki. Dostać można u **L. Feith jun. w Bernie** (Brünn Morawia). (1350)

HANDEL

galanterijny, towarów krótkich i szkła w **Sremie**, w ożywionej stronie (bez konkurencji), o ile możliwości z domostwem jest do sprzedania. Nabywcy zechcą się zgłosić pod lit. **L. W. 10** Poznań postlagernd. (1452)

Potrzebni od lipca

kilku ekonomów i pisarzy gosp., kilka gospodyń, panien służących i pańskich kucharek.

Bona Polka

mówiąca dobrze po francuzku do trojga dzieci na wysoką pensję. **P. Teyssandier**, Wiel. Garbary 8.

Poszukuje się 1go października r. b. **dzierżawy** w ekszcego na ożywionej wsi (1442)

gościńca

(oberzy) lub **ogrodu** w bliskości miasta, gdzieby można założyć ogród handlowy. O łaskawe oferty uprasza się pod adresem: **S. S. 250 Wronki** post rest.

Dom. nauczyciela

katolika, po polsku dobrze mówiącego, przyjmie zaraz. Pozwolenie kroi. reencji konieczne.

J. Szukalski,
(1451) Wilkowo p. W. Klonia.

Nżej podpisany może wskazać: **Ogród** wraz z pomieszkaniem (4 pokoje i kuchnia) w środku miasta, odpow. na ogród publ. **Restauracya** do sprzedania lub wydzierżawienia w Poznaniu. **Gospodynią** dobrze polec. także osobę, odpowiednią do zarządu gospodarstwa dla księdza. **Kamienicę** w górnej części miasta dla stosunków famil. bardzo korzystnie do sprzedania. **Różne pomieszkania.** **L. Frankenberg**, Poznań Podgórna ul. 13 III

Gościniec

wraz z **kuźnią** i 11 móg roli jest do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli p. **Michalski** w Raszkowie.

Gospodarstwo

w mieście **Bninie**, 80 móg dobrej ziemi, z dobrymi budynkami, z żywym i martwym inwentarzem jest natychmiast do sprzedania z powodu słabego zdrowia. Kto? wskaże Ekspedycya „Wielkop.” pod nr. 1426.

Rządca z kaucyą 3000 mkr. poszuk. posady, 3 pisarzy znajdują w mem biórze miejsce od 1 lipca tudzież potrzebują 2 ekonomów kaw. na pensyą 360 i 400 marek, **bona frelbow.** i **panna** służąca potrzebne od św. Jana na wieś. Wczesne zgłoszenia do bióra (1457) **R. Kobyliński**, Stary Rynek 79.

Korzystna oferta!

Handel stósowny na drogeryą (bez konkurencji), w mieście prowinc, gdzie stacya kolei i cukrownia, przeszło 4000 mieszkańców, jest od zaraz pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. Blizszych wiadomości udzieli **Eksp. Wielkopolanina** pod nr. 1398

Lekcje na fortepianie

tudzież prywatne w początkach łaciny, francuzkiego i matematyki udziela się po cenie przystępnej Długa ul. 6 II p. (1418)

Młoda panna

która kurs handlowy ukończyła, poszukuje celem nabycia praktyki odpowiedniego miejsca. Blizszej wiadomości udzieli (1427)

Prof. Szafarkiewicz.

Panna służąca, znaj. dobrze białe szycie, krawiecczynę i fryzowanie znajduje dobre miejsce od św. Jana. Spieszne zgłosz. z odp. świadectw uprasza **Trampezyński** W. Grbary 11. (1425)

Kucharz

kaw., przytem myśliwy, obeznany w swoim zawodzie poszukuje miejsca od 1go lipca. Łaskawe oferty upraszam pod adr.: **N. K. Jaraczewo** post rest. (1448)

Poszukuje się **ekonomu** żonatego z pensyą 600 mk. i ordynaryą na osobny folwark pod zarząd głównego rządcy. Zona musi się trudnić kobiecym gospodarstwem.

Zgłoszenia takich, którzy już w porządnym gospodarstwach byli z świadectwami w odpisie do **Królikowa** pod **Retkowem**. (1440)

Tamże znajdzie miejsce **pisarz gospodarczy.**

Starszy **pisarz gosp.** zyczy sobie od św. Jana r. b. przyjąć miejsce

urzędnika gosp.

pod przynypałem lub też pełnomocnikiem. Adres **L. S. 50** Lipnica post restante (1441)

Ogrodnik żon z małą familią, posiad. obłubne świadectwa poszukuje od św. Jana posady **Szwedziński**, Piekary nr. 11.

Kuchcik,

który się już dwa lata uczył, szuka miejsca w hotelu, lub na wsi, celem dalszego kształcenia się. Łaskawe zgłoszenia upr. **Morawski**, Brodowo p. Sroda. (1453)

Dozorca kąpielowy

który gruntownie zna naukę pływania, ale tylko trzeźwy i energiczny władający dobrze obu językami może się zgłosić. Wysłuzony żołnierz ma pierszeństwo. Blizsze wiadomości przed **Dębińską** bramą w kąpielni. (1459)

Stangret

40 lat stary, żonaty z małą familią, będący dłuższy czas w miejscu poszukuje miejsca od zaraz. Łaskawe oferty uprasza (1438)

Jakób Przybyła,
Głogówiec per Amsee.

Dominiun Rożarowo p. Wronkami w pow. Szamotulskim poszukuje od 1go lipca br.

2 owczarzy,

jednego starszego do **Pożarowa**, drugiego młodszego na folwark. Pierwszy z kaucyą 600 m. drugi 150 m. Zgłoszenia osobiste konieczne. Koszta przeprowadzki się zwraca. (1447)

władającego językiem polskim i niemieckim przyjmie natychmiast księgaria i skład mater. pism

J. B. Langiego
(1285) w Gnieźnie.

UCZNIA

do wyuczenia profesyi kowalskiej poszukuje (1443)

Ant. Harwaziński
w Czarniejewie.